

Ocena

rozprawy doktorskiej mgr Aleksandry Haligowskiej pt. „Patronat i mecenat Lubomirskich na Rzeszowie”, napisanej pod kierunkiem ks. dr hab. Prof. UR Sławomira Zabraniaka.

W dawniejszej historiografii, szczególnie pochodzącej z okresu PRL, w dość negatywnym świetle przedstawiano dzieje duchowieństwa i wyższych sfer społeczeństwa: szlachty i magnaterii. Tworzone wówczas prace na ten temat miały często charakter tendencyjny. Z kolei w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych ubiegłego wieku nastąpiła erupcja badań nad zagadnieniami kultury szlacheckiej. Często wychwalano ją z przesadą i ponad miarę. Wahadło wychyliło się jakby w drugą stronę. Wciąż otwartym problemem do dyskusji wśród badaczy różnych dziedzin polskiej humanistyki pozostaje paradygmat sarmatyzmu. Ocena jego roli w historii kultury polskiej nie należy do łatwych problemów. Trzeba dokonać jej w sposób historyczny, uwzględniając kontekst ogólnoeuropejski i wewnętrzne przemiany, aby uniknąć z jednej strony przesadnych apologii, z drugiej zaś potępień. W szczególny sposób dyrektywa ta odnosi się do dziejów polskich rodów magnackich, a wśród nich potężnego i wpływowego rodu Lubomirskich. Ten ród i jego rola w dziejach Polski doczekały się wielu opracowań, m. in. Józefa Długosza, Władysława Czaplińskiego. Wielu z Lubomirskich doczekało się biogramów w PSB i szerszych opracowań. Przedstawiani jednak oni byli na ogół jako postacie i statysci o wielkich wpływach, dzielni wojownicy czy elokwentni posłowie. W świadomości historycznej Polaków utrwaliło się przekonanie o destruktywnej roli Lubomirskich w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Nazwisko to często kojarzono z postacią „wielkiego rokoszanina” Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Nie dostrzegano natomiast przedstawicieli tego rodu często w roli troszczących się o swoje dziedzictwo gospodarzy miast i wsi.

W tym miejscu dochodzimy do oceny ważności tematu pracy mgr Aleksandry Haligowskiej. Jej zasadniczym celem stał się patronat i mecenat Lubomirskich w Rzeszowie, który miał kluczowy wpływ na funkcjonowanie miasta i tworzenie jego unikalnego charakteru. Autorka próbowała odpowiedzieć na szeroki kwestionariusz pytań,

próbując pokazać jak wyglądało miasto w momencie zmiany właściciela. W jaki sposób Lubomirscy spełniali rolę patronatów i mecenasów? I co pozostało po ich działalności? We wstępie autorka podkreśla, iż patronat był obowiązkiem rodu, a mecenat nad sztuką Lubomirscy uczynili częścią etosu rodzinnego. Celem rozprawy było więc przedstawienie członków rodu, panującego w Rzeszowie, w świetle ich działalności.

Już na pierwszy rzut oka konstrukcja pracy jest klarowna i przejrzysta. Poza wstępem i krótkim zakończeniem dzieli się ona na cztery rozdziały. Praca liczy 252 stron (w tym 223 stron tekstu głównego z przypisami i 29 stron spisu bibliografii i źródeł oraz aneksów w postaci kolorowych zdjęć, które uatrakcyniają lekturę pracy). Za słuszne uważam nieograniczenia w tytule pracy jej ram chronologicznych, ponieważ wynika to ze specyfiki tematu.

W pierwszym rozdziale pracy – „Lubomirscy na Rzeszowie” - doktorantka opisuje genezę samego rodu i charakteryzuje sylwetki poszczególnych członków linii rzeszowskiej, a także pokazuje kształtowanie się rodzinnego etosu. Dzięki wykorzystaniu obszernej literatury i zasobów archiwalnych autorka dokonała szczegółowej prezentacji kolejnych przedstawicieli Lubomirskich z linii rzeszowskiej, zwracając uwagę na ich sposób postępowania, wybory i motywy, jakimi kierowali się jak patroni i mecenas kultury i sztuki w swym rezydencjonalnym mieście – Rzeszowie.

Najbardziej istotną część pracy stanowi rozdział drugi – „Patronat i mecenat kościelny” - , w którym ukazano rolę Lubomirskich jako patronów i mecenasów instytucji kościelnych. Zostały tu przedstawione kwestie dotyczące m. in. samej istoty patronatu kościelnego i podejmowanych inicjatyw wobec poszczególnych fundacji. Ukazana została rola i wpływ Lubomirskich na obsadzanie stanowisk kościelnych w Rzeszowie jako inicjatorów powstania kolegium pijarów, klasztoru i kościoła reformatów, kaplicy myśliwskiej, kaplicy zamkowej oraz jako dobrodziejów fundacji szpitalnych i pijarskiej apteki. Opisanie relacji między instytucjami kościelnymi a Lubomirskimi stało się główną kwestią tej części pracy. Ważne też było przedstawienie losów poszczególnych fundacji, od ich powstania aż do czasów władania ostatniego rzeszowskiego Lubomirskiego.

Treść trzeciego rozdziału pt. „Inicjatywy na polu kultury w Rzeszowie” – jak sama nazwa wskazuje – pokazuje działalność Lubomirskich jako modernizatorów i animatorów życia kulturalnego w Rzeszowie. Szczególnie interesujące dla czytelnika są informacje o wyjątkowym rozwoju różnych gałęzi muzyki, w tym instrumentalnej i organowej, do czego przyczynili się rzeszowscy pijarzy. Także i sami Lubomirscy stanowili przykład rodziny z tradycjami muzycznymi – kobiety z ich rodu ładnie śpiewały.

Odrębny podrozdział trzeciego rozdziału został poświęcony opiece Lubomirskich nad artystami i twórcami kultury. Niewątpliwie, największym z nich był wszechstronnie wykształcony architekt i humanista Tylman z Gameren (1632 –1706) (o którym szerzej napiszę poniżej). Ważną postacią, na którą zwraca uwagę autorka, był architekt Karol Henryk Wiedeman, sprowadzony z Drezna do Rzeszowa przez Jerzego Ignacego Lubomirskiego, który całe swoje późniejsze życie spędził w służbie tego rodu. Zapewne, najbardziej znana postacią kobiecą, którą służyła swym talentem Lubomirskim, była poetka Elżbieta Drużbacka (1698- 1765), zwana „polską Safoną”, albo „Safoną sarmacką”. Tworzyła ona m.in. okolicznościowe panegiryki na zamówienie swoich zamożnych mecenasów. Z Lubomirskimi związała się głównie dzięki Urszuli z Branickich Lubomirskiej, której dedykowała utwór pt. „Księżna Eufrata wdowa, dziedziczna Elefantyny” „Dzięki pani magister Haligowskiej dowiedziałem się, Elżbieta Drużbacka nie tylko parała się pisanem, ale również handlowała winem. Szkoda jednak, że doktorantka nie wykorzystala monografii Krystyny Stasiewicz, „Elżbieta Drużbacka – najwybitniejsza poetka czasow saskich”, Olsztyn 1992.

Wreszcie w ostatnim, czwartym rozdziale, - „Edukacja i wychowanie” - doktorantka scharakteryzowała zagadnie edukacji i wychowania młodzieży w mieście tego rodu. Wykazała się w tym rozdziale dużą wiedzą na temat oświatowej działalności pijarów nie tylko w Rzeszowie. Autorka słusznie zauważyła, iż pijarzy prowadzili swoją działalność wychowawczą w myśl zasady *pietas et litterae*, czyli *cnota i nauka*. Hasło ich znakomicie odpowiadało idei właściciela miasta, który chciał pełnić rolę dobrego patrona i mecenasa. To właśnie Lubomirscy okazali się fundatorami jednego z najlepiej rozwijających się wówczas pijarskich ośrodków w Polsce tzw. *Collegium Ressoviense*. Autorka zwróciła uwagę na fakt że szkolnictwo pijarskie oparte było na działaniach filantropijnych, że w ich szkołach mogły uczyć się dzieci zarówno z rodzin biednych jak i bogatych, a językiem wykładowym był język polski. Oczywiście, tak było dopóki patronami kolegium byli Lubomirscy. Magister Haligowska zwraca tutaj uwagę na to, iż przedstawiciele tego rodu na przestrzeni dziejów doceniali rolę oświaty, dlatego byli fundatorami stypendiów dla biednych, zdolnych uczniów z Rzeszowa, którzy mogli dzięki temu podjąć studia m.in w ówczesnej Akademii Krakowskiej. Chciałbym w tym miejscu polecić wszystkim współczesnym metodykom, tworzącym nowe programy nauczania naszej młodzieży następującą myśl, sformułowaną przez doktorantkę: „*Dzieła dydaktyczne tworzone przez rzeszowskich pedagogów miały wartość szczególną. Były precyzyjnie dostosowane do potrzeb uczniów, co przynosiło lepsze efekty dydaktyczne (...). Z założenie kolegium malo kształcić uczniów kompleksowo. Ważne było umożliwienie im poznania podstaw edukacji, jak czytanie i pisanie, następnie*

oprowadzenie, gramatyki, sztuki retoryki itd. Misją zakonu było propagowanie użyteczności, pracowitości i zaradności” (s. 191 –192)

Rozprawa jest bardzo dobrze udokumentowana, oparta na imponującej bazie źródłowej. Autorka wykorzystwała wiele źródeł rękopiśmiennych, przechowywanych w archiwach państwowych i kościelnych. Dużo cennych informacji o działalności Lubomirskich jako patronów i mecenasów doktorantka odnalazła w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie, zwłaszcza w inwentarzu 519, zawierającym wiele dokumentów dotyczących Lubomirskich i ich roli w dziejach miasta. Uzupełnieniem kwerendy w Archiwum Rzeszowskim były zasoby Biblioteki Czartoryskich i zbiory archiwów kościelnych, głównie w Krakowie. Bardzo ważnym dokumentem wśród nich jest „Historia Domus Ressoviensis” – kronika rzeszowskich pijarów, przechowywana w zbiorach Biblioteki Czartoryskich. Ważne informacje o roli tego rodu na powstanie i rozwój klasztorów w Rzeszowie odnaleziono w Archiwum Bernardynów, w Archiwum Reformatów i Archiwum Pijarów. Ponadto została także podjęta kwerenda w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu. Uzupełnieniem poszukiwań archiwalnych są także wykorzystane przez doktorantkę źródła wydane drukiem.

Magister Kuligowska wykorzystwała bogatą literaturę przedmiotu, odnoszącą się zarówno do dziejów rodu Lubomirskich i ich działalności politycznej, kulturalnej, mecenasowskiej, jak też dziejów Rzeszowa i rzeszowskich klasztorów. Tu trzeba podkreślić jej znajomość starszej jak i najnowszej literatury, dotyczącej tematyki pracy. Widać tu jej szeroki odczytanie i erudycje. Warsztat badawczy jest sporządzony wzorowo, znalazł swe udokumentowanie w bibliografii i przypisach.

Chciałbym w tym miejscu podjąć kilka wątków dyskusyjnych. Brakuje mi w pracy pojęcia tzw. sarmatyzmu oświeconego (wprowadzonego przez historyka sztuki Mariusza Karpowicza), którego głównym przedstawicielem był, wspomniany co prawda przez autorkę, Stanisław Herakliusz Lubomirski, jeden z najwybitniejszych znawców i mecenasów sztuki w naszym kraju. Obok niego do grupy tzw. oświeconych sarmatów należał król Jan III Sobieski i Jan Dobrogost Krasinski, fundator słynnego pałacu Krasinskich w Warszawie.

Autorka zastanawia się też, który z Lubomirskich – słynny rokoszanin Jerzy Sebastian czy jego syn Stanisław Herakliusz był pierwszym mecenasem słynnego architekta w Polsce, przybyłego z Holandii Tylmana z Gamenen Szkoda, że w tej kwestii nie zajmuje zdecydowanego stanowiska, najpierw stwierdza, iż pierwszym mecenasem Tylmana był Jerzy Sebastian Lubomirski a w następnym zdaniu pisze: *Mozna jednak przypuszczać, że to syn pana na włościach, Stanisław Herakliusz, bezpośrednio sprowadził go do kraju. Jest*

bardzo prawdopodobne, iż w Wenecji drogi młodego Lubomirskiego i Tylmana z Gameren skrzyżowały się podczas ich pobytu w tym mieście. Owocem ich spotkania był następnie przyjazd architekta do Polski” (s. 170-171). Według mojej opinii Stanisław Herakliusz Lubomirski był głównym mecenasem Tylmana z Gameren, ponieważ to on był ściśle z nim związany jako przyjaciel, artysta i opiekun, który często miał wpływ na jego projekty. Dobrze, że autorka wydobyla różne związki Tylmana z Gameren z Rzeszowem Lubomirskich. Tak, czy inaczej z jej pracy wynika także, że osobowość artystyczna wielkiego Holendra promieniowała na kilka pokoleń Lubomirskich i miała wpływ na ich zainteresowania szeroko pojętą sztuką. Sam zaś Tylman po śmierci Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w 1702 roku traktował miasto jako swoją główną siedzibę, a w lipcu 1703 roku osiadł w nim na stałe.

Chciałbym też tu zwrócić uwagę na ewentualny problem porównania wychowania i wykształcenia magnackiego rodu Sobieskich z rodem Lubomirskich na jego podobieństwo czy też różnice. Można mówić, o czym pisałem w jednym z moich artykułów, o całym programie wychowania i wykształcenia Jana i Marka Sobieskich w świetle instrukcji ich ojca Jakuba. Warto by też było w szerszej perspektywie podjąć problem mecenatu Lubomirskich, porównując go z mecenatem Jana III Sobieskiego na tle kultury „sarmatyzmu”, o czym szerzej pisał właśnie Mieczysław Gębarowicz w pracy pt. „Szkice historii sztuki XVII w.” (Toruń 1966).

Te moje uwagi jako recenzenta traktuję jako dyskusyjne, nie ujmują one w niczym wartości pracy, która stanowi oryginalne osiągnięcie twórcze mgr Aleksandry Haligowskiej. Zgadzam się z tym, co napisała m.in. w zakończeniu *W oparciu o zgromadzone materiały źródłowe udało się ukazać Rzeszów jako rozwijający się ośrodek religijny, kulturalny i edukacyjny, rządzony przez jeden z najpotężniejszych rodów Rzeczypospolitej. Jego centrum stanowił zamek Lubomirskich, a najważniejszą fundacją i dumą mieszkańców było Collegium Ressoviense. Poszczególni członkowie rodu, z pokolenia na pokolenia coraz bardziej związani z miastem starali się godnie wypełniać rolę właściciela miasta” (s. 221).*

Zmierzając do uwag końcowych chciałbym podkreślić, iż magister Aleksandra Haligowska napisała bardzo wartościową i błyskotliwą pracę. Rozprawa została napisana z prawdziwą pasją badawczą, w ładnym, komunikatywnym stylu. Czyta się ją z prawdziwą przyjemnością. Opiniowana dysertacja świadczy o dużej samodzielności badawczej, erudycji i kompetencjach autorki. Praca ta jest „kopalnią „wiedzy o na temat rodu Lubomirskich , będących właścicielami Rzeszowa, ale jednocześnie autorka pokazuje miasto Rzeszów o jakim młode, a może i starsze pokolenie nie słyszało. Dlatego też uważam, że praca ta

powinna ukazać się w druku. Dla miasta jest ona bardzo dobrą reklamą, a i młodzi mieszkańcy powinni poznać historię swojej miejscowości, która w okresie staropolskim rozwijała się tak prężnie pod względem kulturalnym jak i naukowym. Taki obraz Rzeszowa, jaki przedstawiła doktorantka jest mało znany współczesnym Polakom.

W konkluzji powyższych wywodów pragnę stwierdzić, iż rozprawa magister Aleksandry Haligowskiej pt. „Patronat i mecenat Lubomirskich na Rzeszowie” napisana pod kierunkiem ks. dr hab. prof. UR Sławomira Zabranitaka spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim oraz warunkom określonym w art. 13 *Ustawy o rozprawach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach naukowym i tytule naukowym w zakresie sztuki (Dz. U. 2003 r., nr 65, poz. 595 z późniejszymi zmianami) z dn. 14 marca 2003 roku oraz w art. 187 z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (pozycja 668)*. Dlatego stawiam wniosek o dopuszczenie mgr Aleksandry Haligowskiej do dalszych, przewidzianych prawem, etapów przewodu doktorskiego.

K. Maliszewski